

ŚPIEWNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH 1914 - 1915.



Kolekcja
Emilia Kłomosz

Z portretem i własnym podpisem
brygadiera Józefa Piłsudskiego.

WYDANIE II.

CENA **40** HALERZY.
W OPRAWIE **60** HAL.

Zebrał Leopold Kronenberg, sierżant I. brygady
Legionu polskiego
Nakładem księgarni Józefa Jurczyka. — Biała 1915.

Odbito w Drukarni Polskiej Karola Studenckiego w Białej

Wszystkich żołnierzy — Polaków, posiadających niewydrukowane w niniejszym zbiorze manuskrypta śpiewek żołnierzy, upraszam o łaskawe nadślanie tychże, o ile możliwości z podaniem melodyj, do następnego wydania śpiewnika pod adresem: Zofia Kronenberg, Wiedeń III., Hegergasse 21., Tür 44. Zamierzonym jest również wydanie „Jednodniówki literackiej Legionów polskich“. Wszelkie utwory oryginalne legionistów, czy to prozą, czy wierszem, należy przesyłać z podaniem imienia i nazwiska, ewentualnie i pseudonimu pod wymienionym adresem.

L. KRONENBERG

sierżant I. brygady Leg. polsk

Wszelkie prawa zastrzeżone.

W wydaniu niniejszego zbioru pomocni byli
Koledzy Legioniści: Józef Rożniecki, Dawid
Pilzer, Władysław Święty.

ŚPIEWNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH 1914 - 1915.



Kolekcja
Emila Korcia

**Z portretem i własnym podpisem
brygadiera Józefa Piłsudskiego.**

WYDANIE II.

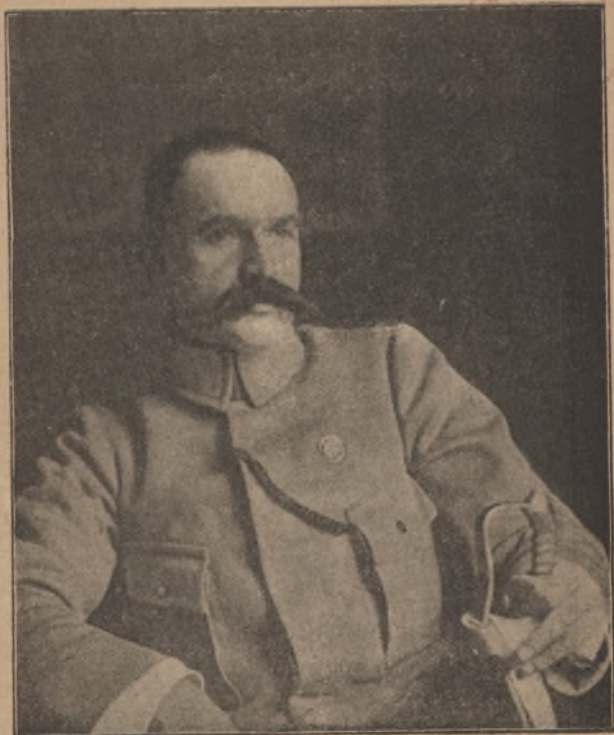
CENA **40** HALERZY.
W OPRAWIE **60** HAL.

Zebrał Leopold Kronenberg, sierżant I. brygady
Legionu polskiego
Nakładem księgarni Józefa Jurczyka. — Biała 1915.

Odbito w Drukarni Polskiej Karola Studenckiego w Białej

Leopold Kronenberg

AM WEN 330433



J. Piłsudski

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Di nr 208 4 CM / 201 /

Wiersz umieszczony na krzyżu, znajdujący się na granicy Węgier i Galicyi u szczytu „Panterpasu“ w Karpatach, którędy przechodziły Legiony polskie:

Młodzieży polska! patrz na ten krzyż,
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, lasy i wały,
Do Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały!

Pieśń błagalna.

(Odśpiewana po raz pierwszy w kościele parafialnym w Kętach, dnia 14 marca 1915., przez leg. Jana Cholewskiego.)

Grzeszni ludzie, zapomniani,
Ojcze nasz,
Budźmy się już z otchłani,
Ojcze nasz,
Daj nam jutrznię jasnowłosa,
Z krwi i potu obmyj rosa,
Prowadź w pole choćby boso,
Ojcze nasz!

Dawna nasza Ty Królowo,
 Maryo,
 Ty za nami przemów słowo
 Maryo,
 Niewytrwałym skracaj mękę,
 Ochromiałym podaj rękę,
 W swe królestwo weź w opiekę,
 Maryo!

Jeszcze Polska nie zginęła.

Śpiew legionistów 1798 r.

Jeszcze Polska nie zginęła,
 Kiedy my żyjemy,
 Co nam obca przemoc wzięła,
 Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
 Z ziemi włoskiej do Polski,
 Za twoim przewodem,
 Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
 Będziem Polakami,
 Dał nam przykład Bonaparte,
 Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz — i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
 Po szwedzkim zaborze,

Dla ojczyzny ratowania,
Wrócił się przez morze.

Marsz, marsz — i t. d.

Moskal Polski nie posiedzie —
Dobywszy pałaza,
Hasłem wszystkich wolność będzie,
I ojczyzna nasza.

Marsz, marsz — i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany :
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz — i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha,
Czy armata ryczy ;
Walecznego pełny ducha,
Každy moment liczy.

Marsz, marsz — i t. d.

Przyłączyć się rada
Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić.
Byle w gronie dawnych braci
Miłą wolność głosić !

Marsz, marsz — i t. d.

Naród na cię czeka —

Przyjdź z prawem człowieka.

Choć sąsiady nas zniszczyły
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.

Marsz, marsz — i t. d.
Każdy z nas chęć czuje,
Wodza nie brakuje.

Dzielność wolnego oręza
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża,
Młody na koń wsiada.

Marsz, marsz — i t. d.
Wolność dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgasło.

Józef Wybicki.

Boże Ojcze

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas stworzyły;
Każdy włos nasz policzony —
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,

My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ściełem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana —
Krwia i łzami, wskrzesz ją Boże!
(Na nutę: „Kiedy ranne wstają zorze“.)

Z dymem pożarów.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie Panie bije ten głos,
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
Mu już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan“,
I znów powstajem w ufności szczerzej,
A za Twą wołą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak gład na piersi:
„A gdzież wasz Ojciec, a gdzież wasz
Bóg?“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
 Sto słońce nie spadnie wrogom na znak,
 Cicho i cicho... pośród błękitu,
 Jak dawniej buja swobodnie ptak.
 Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,
 Nim naszą wiarę ocucim znów,
 Błuznią Ci usta, choć płacze serce,
 Sądź nas po sercu, nie według słów !

O Panie ! Panie ! Ze zgrozą świata,
 Okropne dzieje przyniósł nam czas,
 Syn zabił ojca, brat zabił brata,
 Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
 Ależ o Panie ! oni niewinni
 Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz
 Inni szatani byli tam czynni
 O ! rękę karaj, nie ślepy miecz !

Patrz ! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
 Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
 Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
 Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
 Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
 Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
 Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
 Niech nas niebieski otoczy blask !

I z archaniołem Twoim na czele,
 Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
 I na drgającym szatana ciele

Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzymy serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest,
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: Bóg był i jest!

Kornel Ujeski.

Tysiąc walecznych

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą [sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg!
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twarde murem stał!
Paszcz tysiąc ziejże, rzeź się krwawa wszczy-
[na.

Już mur zwalony, nie padł ani strzał!
 Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
 Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumno zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał.
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnietem naprzód, nie padł ani strzał!

I już dla naszych odwrót jest otwarty;
I któż to zdziałał? a był to pułk czwarty.

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych
[ran;

Czerwono płynie w morzu prąd nie starty,
Krew to walecznych przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn,
Zabójczy potwór, wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się z wyroku
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń;
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem,
Przechodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty.
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

Boże coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Twojej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twoim ołtarzem zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić
Panie!

Ty, któryś potem, tknięty jej upadkiem,
Walczących wspierał za najświętszą
sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa
świadkiem,
W nieszczęściach samych pomnażał jej
sławę.
Przed Twe ołtarze — i t. d.

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łąny,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną;
Poprzestań karać, Boże zagniewany!
Przed Twoe ołtarze — i t. d.

Niedawnoś wolność zabrał z polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z temi,
Którzy ojczyznę utracą na wieki!
Przed Twoe ołtarze — i t. d.

Boże, którego ramię sprawiedliwe,
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skrusz naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w biednej naszej duszy.

Przed Two ołtarze — i t. d.

Boże najświętszy! Przez Chrystusa rany,
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłemi
Spojrzyj na lud Twój niewolą znękany:
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi.

Przed Two ołtarze — i t. d.

Boże najświętszy! od którego woli,
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!

Przed Twe ołtarze — i t. d.

Boże najświętszy! przez Twe wielkie
cudy,

Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła pokoju.

Przed Two ołtarze — i t. d.

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
Bo ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.

Przed Two ołtarze — i t. d.

Jedno Twe słowo, ziemskich władców
 Panie
 Z prochów nas znowu, podnieść będzie
 zdolne;
 A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
 Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!
 Przed Twe ołtarze — i t. d.

Marsz Żuawów

Nie wasz to wiary, jak w naszym znaku!
 Na bakier fezy, do góry wąsy —
 Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
 W marszu się idzie, jak gdyby w płasy,
 Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty
 Znak i karabin do ręki bierzem,
 A Polak w boju kiedy uparty,
 Stanie odrazu starym żołnierzem.
 Marsz, marsz Żuawy!
 Na bój, na krwawy,
 Święty a prawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
 Drząc żołdat jego wspomina imię;
 Sporo bo nakłuł carskich siepaczy
 Brat nasz francuski Żuawek w Krymie.
 Miechów, Sosnowkę, Chrobrz, Grochowi-
 [ską,
 Dzwoniąc też w zęby wspomni zbój cara,

Krwią garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.

Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
Zabawnie pełzać z bronią, jak krety :
Lecz lepszy ogień gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz : marsz na bagnety !
Bo to sam bagnet w rękę aż rośnie,
Tam wzrasta zapał w dzielnym ataku,
Hura ! hej hura ! huczy radośnie,
Górą krzyż biały na czarnym znaku !

Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,
W ogniu rzednieją diabło szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy : wkrótce nas zobaczycie !
Pierw za jednego z was, pluton cały
Zbójów nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Po boju spocznem na wsi, czy w mieście,
Coż to za słodka dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błysnie z okienka !
Bo serce Polek, bo ich urodę
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,

I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.
Marsz, marsz Żuawy ! i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury,
Różne są losy nierównej wojny ;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołemi,
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi.
Nie do Żuawów — kto w to niewierzy.
Marsz, marsz Żuawy !
Na bój, na krwawy,
Święty a prawy — marsz !

Włodzimierz Wolski.

Zgasły dla nas nadziei promienie

Zgasły dla nas nadziei promienie,
Zanim zorza zaświeci nam błada,
Wstańmy jako upiorów gromada —
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem, marnie pędzo-
nem,
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonej,
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możemy,
 Gdy się wszystko tak płaszczy,
 My dla ziemskich rozkoszy pomarli,
 Żyjmy zemstą i sieczmy ją nożem.

Albo lepiej: precz z bronią, z nożami.
 Bo nam każdy tej broni zazdrości,
 My pragniemy własnymi zębami,
 Szarpać ciało i kasać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić,
 Co wstyd czoło już od nich nam pali;
 Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyc,
 W krwi zdrajców, wrogów, szakali.

W noc spokojną do domu wpadniem
 Gdzie szczęśliwi cichymi śpią snami,
 Naszą pieśnią ich pokój skłócimy,
 Niech się zerwą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie,
 Zanim zorza zaświeci nam błada,
 Wstańmy jako upiorów gromada,
 We krwi wrogów ugaśmy pragnienie.

Edmund Wasilewski.

Polak nie sługa

Polak nie sługa — nie zna, co to Pany,
 Nie da się okuć przemocą w kajdany,

Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej, jak kwiatek bez rosy, usycha.

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina:
A choć jej ptasznik dodaje żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją
Że dni pogodne tobie zajaśnieją,
Masz mnóstwo braci — doczekali chwili,
Żeby ci wyjście z klatki ułatwili.

Niemiec łakomy na złoto i srebro
I politycznie kradnie cudze dobro —
Moskal byle miał dziegiu do sytości —
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Anglik w przemyśle zatopiony cały,
W nim szuka chluby i swej własnej chwały
Francuz wydaje dzieła o miłości,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Prusak zdradliwy nikomu nie ufa;
Bitny Szwed uległ i swych królów słucha,
Hiszpan oddany cały pobożności,
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Sułtan turecki wzdycha do seraju,
Wszedłszy do niego myśli, że jest w raj, u
Węgrzyn do wina — a Włoch do gnuśności
Sam tylko Polak wzdycha do wolności.

Tak orzeł biały uległy przemocy,
 I pogrzebiony od orła z północy,
 Jest przy nadziei, że wolność odzyska,
 Skoro mu chwila pomyślna zabłyśka.

Tak więc rodacy, wolności nam trzeba,
 Zamiarom naszym sprzyjać będą nieba —
 Nadejdzie chwila, chwila pożądana,
 Że zegną wrogi przed Polską kolana.

Bartoszu, Bartoszu

Bartoszu, Bartoszu,
 Nie traćwa nadziei,
 Bóg pobłogosławi
 Ojczyznę nam zbawi.

Tam w górę, tam w górę,
 Poglądaj na Boga,
 Większa miłość jego
 Niżli przemoc wroga.

Z małej isierki
 Wielki ogień bywa,
 Oj pękna choć twarde
 Przemocy ogniwa!

Oj ostre, oj ostre,
 Ostre kosy nasze,
 Wystarczą na krótkie
 Moskiewskie pałasze.

Kiliński był szewcem
 Podburzył Warszawę,
 Wyprawił Moskalom
 Weselisko krwawe.

Nauczył Kościuszko
 Pod Racławicami,
 Jak siekierą, kosą,
 Rozprawiać z wrogami.

Bóg nam dał, Bóg nam dał
 Kraj wielki, bogaty,
 W nim Głowackich wiele
 Brać ruskie armaty. ●

Wszystko wziął podły wróg,
 I wiarę nam kłóci,
 Myśli, że nas duszą
 Do siebie nawróci.

Nie chcemy Berlińskiej
 Petersburskiej wiary,
 Bóg nam dopomoże
 Pobić króle, cary!

Marsylianka

Choć nas gnębią Majery, Skałony,
 Choć za rzezią wyprawiają rzeź. —
 Ludu sztandar swój rozwiń czerwony,

Łudu sztandar do góry swój wznieś!
 Pieśń wokoło niech zabrzmie zwycięska,
 My za wolność pójdziemy na bój,
 Do twierdz przypuścimy szturm,
 Do więzień i turm, —
 Na bój, na bój, na krwawy bój,) *bis*
 Hej ludu zbrój się, zbrój!)

Hej wy podłe plemiona kozacze,
 Waszem dziełem nahajka i knut,
 Odpowiedź przed ludem siepacze,
 Odpowiedź za mord i za trud!
 Pieśń wokoło niech zabrzmie zwycięska itd.

Hymn strzelecki

Naprzód drużyno strzelecka,
 Sztandar do góry swój wznieś,
 Żadna nas siła zdradziecka,
 Zniszczyć nie zdoła, ni zgnieść.

Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
 Czy w tajgach Sybiru nam gnić.
 Z trudu naszego i bólu
 Polska powstanie, by żyć.

Nic nie powstrzyma rycerzy
 Ofiarnych na mękę i trud,

Za naszym hasłem pobieży
Do walki o wolność i lud.

Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
i t. d.

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić za klęski,
Polsce swobodny dać świt.

Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
i t. d.

Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,
Śmiało, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wznies!

Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
i t. d.

Marsz strzelców

Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg,
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmią
[strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca — Bóg.

Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnetow poostrz stal,

Na odgłos trąb swój sztuciec bierz na
oko, —

Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce
[pal!

bis { Hej trąb, hej trąb, strzelecką trąbką
[w dał,
Hej kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara
[strzelcy!

Masz w ręku broń, a w piersiach święty
[żar, —

Hej Moskwa tu: a nuże tu wisielcy,
Od naszych kul was nie ochroni car!

Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki
I błyska broń wśród lśniących hufców fal —

Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki,
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce
[pal!

bis { Hej trąb, hej trąb, strzelecką trąbką
[w dał,
Hej kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!

Pożegnanie

(Z 30 p. piechoty c. k. armii ze Lwowa)

W dzień deszczowy i ponury,
Z cytadeli idą góry

Szeregami polskie dzieci, —
 Idą tułać się po świecie,
 Idą, idą na Warszawę,
 Pó dą, pójdą w boje krwawe,

bis { Bo już na nich tam
 { Czeką Moskal wróg,
 { A więc prowadź, prowadź Bóg.

Wojny z Moskwą przysły czasy,
 Idziem w pola, idziem w lasy,
 Sztandar strzelców rozwinięty,
 Świt ojczyzny rozpoczęty,
 Do Królestwa wnet wkroczymy,
 Od caratu uwolnimy,

bis { Naprzód zatem marsz,
 { W czerstwą, młodą dłoń
 { Chwytaj bracie śmiało broń.

Dumnie wnieśmy swe sztandary,
 Każdemu, czy młody, stary,
 Zapał w duszy jasno płonie,
 Kulom nadstawimy skronie,
 Dla Ojczyzny każdy zginie,
 Krew zaś Wisłą hen popłynie,

bis { A więc prowadź nas,
 { Czeką Moskal wróg,
 { Do zwycięstwa prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi,
 Matka z płaczu się zachodzi,
 Z żalu ściska biedną głowę,
 Pan komendant ma przemowę:
 Bądźcie dzielni wy żołnierze,
 Brońcie Polski jak należy,

bis { Już pobudki ton
 { Trąbka nasza gra,
 { A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostró, żegnaj bracie,
 Wiem, że żalność w sercach macie:
 Władze płakać wam nie bronia,
 Na kościołach dzwony dzwonia,
 Zdala widać już niestety
 Wieże kościoła Elżbiety,

bis { Więc już zbliża się
 { Nam odjazdu czas,
 { Chodź, uściskaj luba raz.

Czemu płaczesz ukochana?
 Być żołnierzem rzecz cacana:
 Mundur świeży, guzik błyszczący,
 Pół cetnara mam w tornistrze.
 Patrz na tego manlichera,
 Każdy strzelec nie umiera,

bis { Wtedy luba płacz,
 { Wtedy luba cierp,
 { Gdy dostanę kulka w łeb.

Żegnaj nam ty stary Lwowie,
 Wnet się o nas każdy dowie,
 Bo my na bój już idziemy
 I Moskala tłuc będziemy,
 A ta nasza lwowska wiara
 Powiesi wnet i cara.

bis { Stara wiaro na bój rusz!
 { Niech zostanie tchórz,
 { A więc naprzód już!

Hej, koledzy, dajcie ręce,
 Może was nie ujrzę więcej,
 Może wrócę ciężko ranny
 Lub dostanę krzyż drewniany,
 Może ma mogiła stanie
 Gdzieś na leśnej hen polanie,

bis { Może uda się,
 { Że powrócę znów
 { I zobaczę miasto Lwów.

Już w wagony wsiadać każą,
 Jużem otoczony strażą,
 Już ci koce i chleb znoszą,
 A muzyka gra Bartoszu.
 Słysząc świst lokomotywy,
 Boże powrót daj szczęśliwy.

bis { Boże pozwól mi
 { Dożyć chwilę tą,
 { Bym Ojczyznę ujrzeć swą.

Polak, Węgier dwa bratanki

Polak, Węgier dwa bratanki,
I do szabli i do szklanki,
Oba zuchy, oba żwawi,
Niech im Pan Bóg błogosławi.

Ty prykrasna ma diwica,
Ty sem prosta kieby świeca,
W całych Uhrach niema taki,
Ne kochaj ty sem szlapaki.

Budesz jadła, budesz piła,
Byleś tylko mne lubiła,
Budesz sedet u mne doma,
Ne dam te widit nekoma.

Golnim medu lub tokaju,
Trunczku naszeho kraju ;
Pry nas dziwczę kimby lania
Hopsa semte basa zania.

Nam szlapaki, wam Moskali,
Własnu zemlu odebrali ;
Budem klasty aż do smerty,
Niech ich wozną wszechne czerty.

Idą strzelcy, krakusy

Idą strzelcy, krakusy,
Idą z kosą wiarusy,

Idą czarne żuawy
Szukać Polski i sławy.

A nad nimi wspaniały
Wzbił się orzeł nasz biały ;
Górą orle, leć górą,
Świeć nam gwiazdą za chmurą !

Czarnoż, czarno na ziemi,
Tylko łuny nocnemi
Szare niebo się krwawi,
A sieroty płacz dławi.

— Ojca, matkę zabili,
Chatę z dymem puścili,
A jedyny brat nocą
Poszedł bić się z przemocą !

Cicho, cicho, nieboże,
Patrz ! w około krwi morze,
A my idziem weseli,
Bośmy cuda widzieli.

Przez te łuny jaskrawe,
Przez te chmury — ach ! łzawe,
Świeci blaskiem pogody
Słońce przyszłej swobody !

Kto je ujrzał szczęśliwy,
Rad polegnie wśród niwy,

Bo już innym raz przecie,
Lepiej będzie na świecie.

Więc do Boga za nami
Módl się dziewczę ze łzami,
Bośmy Moskwę pobili,
A gdy Bóg da — wrócili.

— Idźcie, idźcie krakusy,
Idźcie strzelcy, wiarusy,
I wy z krzyżem żuawy
Idźcie z Bogiem w bój krwawy!

1863.

Pieśń Krakusa.

Hej chłopcy Krakusy,
Stawajcie co żywo,
Już trębacze alarmują,
Zaczyna się żniwo. *bis*

Hej tam pod Warszawą,
Kędy Wisła płynie,
Rozwalił się Moskal świnia
Na polskiej krainie. *bis*

Zaczekaj Moskalu,
Ty pogańska duszo,
Maszeruje oddział strzelców,
Na proch się rozkrusza. *bis*

Panie poruczniku
 Prowadźże nas dalej,
 Bo my dzisiaj jeszcze chcemy
 Szturmować Moskali. *bis*

Koledzy sekcijni
 Szukajcie dekunków,
 Byśmy celniej strzelać mogli,
 Nie psuli ładunków. *bis*

Naprzód w tyraliery,
 Kule nas nie straszą,
 Będziem walczyć z Moskalami
 Za ojczyznę naszą. *bis*

Głupi Moskal myśli,
 Że mu będziem służyć.
 A my pójdziem do powstania,
 Aż się będzie kurzyć. *bis*

Śpiewka oddziału Beliny.

Na nutę „Pieśń Krakusa“.

Hej tam od Krakowa
 Modra Wisła płynie —
 Szemrzą fale, fale szemrzą
 Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie
 I o jego sławie —

Wyjm Belino swą szabelkę,
Prowadź ku Warszawie ! Prowadź ku
[Warszawie !

Brak naszym ułanom
Lanc i chorągiewek,
Ale zato mają szczęście
Do sarmackich dziewczek, do sarmackich
[dziewek.

Gdy Moskale ujrzą
Ułańskie rabaty
Uciekają strachem zdjęci
Moskiewskie psubraty, moskiewskie
[psubraty.

Hej tam pod Warszawą
Modra Wisła płynie,
Szemrzą fale, fale szemrzą
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie
I jego ułanach —
Brzmij piosenko, ty ułańska,
Siej postrach w tyranach ! siej postrach
[w tyranach !

Marsz Sokołów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje —

Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad
I ciało i dusza w nim mdleje.

bis {Hej, bracia sokoły, dodajcie mu siłę,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i silnym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramie.

bis {Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce
(świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej ochoczo w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas
[grzmot,

Gdzie woli siła posłucha.

bis {Hej, bracia sokoły, dodajcie mu siłę,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

Pieśń wygnańców

Stańmy bracia wraz, ilu jest tu nas,
Zróbmy przyjacielskie koło,
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas — póki mamy czas.

To dobrze że wraz los popędza nas,
Pójdziem chętnie do Wijatki,

Do Kaukazu, do Kamczatki,
 Byle tylko wraz — byle tylko wraz.

Dobrze też i to, że koledzy są,
 Lepiej razem być w niewoli,
 Niż samemu w szczęsnej doli,
 Śpiewaj bracie hoc — śpiewaj bracie hoc.

Czegóż bracie my, rzewne lejem łzy,
 Jakież nas zwalczyły cuda,
 Duma, zdrada i obłuda,
 I los ciągle zły — i los ciągle zły.

Nie płacz bracie, nie, przeminie to złe,
 Jeszcze siądziem na swe szkapę,
 I wypędzim te kacapy,
 I odbierzem swe — i odbierzem swe.

Czego płaczesz hej, śmiej się bracie śmiej,
 Jeszcze chwycim za pałasze,
 Za te dzielne kosy nasze,
 I wysieczem złe, co nas zniszczyć chce.

Wspomnij bracie mój, pod Grochowem bój,
 Czy pamiętasz strach Moskali,
 Jak przed nami uciekali,
 Jak ich ginał rój — jak ich ginał rój.

Choć los wypadł zły, otrzyj bracie łzy,
 Tylko wspomnij na Dubienkę,

Wielkie Dęby, Ostrołękę,
I ten armat huk — i ten armat huk.

Tam się Polak bił, garstką własnych sił,
Za co się bił? za ojczyznę,
I za przodków swych spuściznę,
Bo duch męstwa żył — bo duch męstwa
[żył.

Jeszcze polski lud, zniszczy wrogów ród;
Jeszcze skruszy moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów,
Pomści własnych krzywd — pomści wła-
[snych krzywd.

Wojenka.

bis { Jak to na wojence ładnie,
bis { Kiedy ranny strzelec padnie.

bis { Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi go stratuja.

Sierżant trumnę zrobić każe,
A porucznik z listy zmaże,

A za jego służby lata,
Grają trąby tratatata.

A za jego walki, boje,
Wystrzelą mu trzy naboje.

Śpij kolego twarde łożę
Zobaczym się jutro może,

Śpij kolego, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie.

Starsza siostra brata miała
Na wojenkę go posłała.

Minął roczek i półtora
Wojsko polskie wraca z pola.

bis { Starsza siostra wyglądała,
Przez okienko spozierała.

Ach, wstańcież wać panowie,
Niech o bracie ktoś opowie.

Leży on tam przy strumieniu,
Trzyma głowę na kamieniu.

Konik jego koło niego,
Grzebie nóżką, żałuje go,

Już wygrzebał po kolana,
Chce pochować swego pana.

Polka „Husla - siusa“.

Popularna śpiewka żołnierska, przyjęta od Lwowian.

Gdy muzyka gra wesoło
 Husia-siusia-husia-siusia
 Wszystko tańczy, skacze w koło
 Husia-siusia-husia-sia
 Wicek Mańkę wziął pod boki
 Husia-siusia-husia-siusia
 Elegancko stawia kroki
 Husia-siusia-husia-sia
 Wszystko się zabawia żywo
 I wywija w lewo, w prawo,
 Felek aranżuje klawo
 Naszą polkę husia-siusia
 Trarara
 Antek na harmonii gra
 Trarara
 On przebierać klawo zna
 Trarara
 Baw się bracie póki czas,
 Skoroś dzisiaj na zabawę aż do Kęt tu
 [wlazł.

Kto do tańca się nie przydał
 Husia-siusia-husia-siusia
 Tego bęc odrazu w migdał
 Husia-siusia-husia-sia

Albo w tylną część kopniaka
 Husia-siusia-husia- siusia
 Niech przez okno da drapaką
 Husia-siusia-husia-sia

A nasz Felek zaraz skrycie
 Chwyta Mańkę za podszycie
 Bo miłuje ją nad życie,
 Gdy rzną polkę husia-siusia
 Trarara

Antek na harmonii gra
 Trarara

On przebierać klawo zna
 Trarara

Baw się bracie póki czas,
 Skoroś dzisiaj na zabawę aż do Sącza
 [wlaźl.

Tańczą polkę z figurami
 Husia-siusia-husia-siusia

Gnają pary za parami
 • Husia-siusia-husia-sia

Elegancko i ze szykiem
 Husia-siusia-husia-siusia

Przeplatając wrzaskiem, krzykiem
 Husia-siusia-husia-sia

I od siebie i do siebie
 Wszystko skacze jakby w niebie,
 Ze szczypaniem i z macaniem

Idzie polka husia-siusia

Trarara

Antek na harmonii gra

Trarara

On przebierać klawo zna

Trarara

Baw się bracie póki czas,

Skoroś dzis'aj na zabawę aż do Suchej
[wlaź].

Gdy tak bractwo się zabawia

Husia-siusia-husia-siusia

Nagle gości dwóch się zjawia

Husia-siusia-husia-sia

I na sali się ściemniło

Husia-siusia-husia-siusia

Jeden bęc drugiego w ryło

Husia-siusia-husia-sia

To zabawa jakich mało,

Nic nikomu się nie stało,

Tylko trochę krwi się lało

Przy tej polce husia-siusia

Trarara

Antek na harmonii gra

Trarara

On przebierać klawo zna

Trarara

Baw się bracie póki czas,

Skoroś dzisiaj na zabawę do Cieszyzna wlaź.

Tam na błoni błyszczący kwiecie.

Tam na błoni błyszczący kwiecie,
Stoi ułan na widecie,

A dziewczyna jak malina, } *bis*
Niesie koszyk róż.

„Stój, poczekaj moja duszko,
Skąd tak prędko stąpasz nóżką?”

„Jam z tej chatki, rwałam kwiatki } *bis*
I powracam już“.

„Nie pomogą twe wymówki,
Pójdiesz ze mną do placówki“.

„Ach ja biedna, sama jedna, } *bis*
Matka czeka mnie“.

„Stąd Moskale o pół mili,
Może ciebie namówili“.

„Jam nieboga, nigdy wroga } *bis*
Nie widziała, nie“.

„Jeśli kryjesz wrogów tłuszcze,
Daj buziaka, to cię puszcze“.

„Jam nie taka, dam buziaka, } *bis*
Tylko z konia zsiądź“.

„Z konia zsiadę, prawo złamię,
Za to kulką w łeb dostanę“.

„Gdyż tak prędko do tej chętki,
Bez buziaka bądź“.

} *bis*

„Choć to życie ma kosztować,
Muszę ciebie pocałować“.

„Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,
Bo się zgubisz sam“.

} *bis*

„A gdy służbę mą porzucę,
I szczęśliwie do dom wrócę?“

„Bądź spokojny, wrócisz z wojny,
Pocałunek dam“.

} *bis*

„Gdy szczęśliwie wrócę z boju,
Gdzież mam szukać cię w pokoju?“

„Tam w tej chatce, przy mej matce
Nad strumykiem wzdłuż“.

} *bis*

„Lecz gdy zginę w boju snadnie,
To buziaczek mój przepadnie“.

„Wierna tobie, na twym grobie,
Ucałuję krzyż“.

} *bis*

Oj bieda to bieda.

Idą strzelcy górą, lasem,
Przymierają z głodu czasem,
Oj bieda to bieda, niedola. *bis*

Gdy przez miasto wędrujemy,
Ładne panny całujemy,
Oj bieda to bieda, niedola. *bis*

Panny ceniąc nas wysoko,
Robią do nas „perskie oko“,
Oj bieda to bieda, niedola. *bis*

Strzelec koszuli nie pierze,
Bo on czystą z płota bierze.
Oj bieda to bieda, niedola. *bis*

Defilada.

Jadą husarzy,
Panienka marzy :
Husarzy, husarzy, husarzy są.

Jadą hułany,
Jedzie kochany,
Hułany, hułany, hułany są.

Dźwięczą ostrogi,
Hej na bok z drogi,
Hułany, hułany, hułany są.

Za nimi strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Siwe kabaty,
 Duch w nich rogaty,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Siwe mundury,
 A w butach dziury,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Błyszczą bagnety
 Z słońca podniety,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

A nasi strzelcy
 Zdobyli Kielce,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

A pod Kielcami
 Panny z kwiatami,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Na samym przedzie
 Piłsudzki jedzie,
 Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są.

Cztery lata wierniem służył

Cztery lata wierniem służył
bis Gospodarzowi,

bis { Ranom wstajał, sieczkiem rzynał,
 { Niech on sam powi

Matulu,
Niech on sam powi.

A to wszystko dla dziewczęcia

bis: Miłem mi było,

bis { Bo mi serce jak żywica
| Do niej przylgnęło

Matulu,
Do niej przylgnęło.

Przylatuje zadyszana :

bis: „Ratuj mnie Stachu,

bis { Wilk mi owce porozganiał
| Umrę ze strachu,

Matulu,
Umrę ze strachu“.

Pytałem się co dostanę

bis: Od znaleźnego,

bis { Powiedziała: weź mnie z sobą
| Jeśli chcesz tego,

Matulu,
Jeśli chcesz tego.

O mój rozmarynie

bis { O mój rozmarynie rozwijaj się,
| Pojdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,

bis { Zapytam się.
bis { A jak mi odpowie: Nie kocham cię.
bis { Ułani werbują, strzelcy maszerują,
bis { Zaciągnę się.
bis { Dadzą mi konika cisawego,
bis { I ostrą szabelkę i ostrą szabelkę
bis { Do boku mego.
bis { Dadzą mi kabacik, dadzą mi kabacik
bis { Z wyłogami
bis { I czarne buciki i czarne buciki
bis { Z ostrogami.

O mój rozmarynie rozwijaj się, i t. d.

bis { Dadzą mi uniform popielaty,
bis { Abym ja nie tęsknił, abym ja nie tęsknił,
bis { Do swej chaty.
bis { Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
bis { Abym ja nie tęsknił, abym ja nie tęsknił,
bis { Za dziewczyną.

O mój rozmarynie rozwijaj się i t. d.

bis { Gdy tak mnie przebiorą za wojaka,
bis { Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
bis { Po buziaka.

O mój rozmarynie rozwijaj się, i t. d.

Jestem sobie chłopak młody

Jestem sobie chłopak młody, dy dy,
 Nie mam wąsów, ani brody, dy, dy,
 Na konia wyskoczę,
 Szabelką się otoczę. } *bis*
 Będą ze mnie panny rade, de, de. }

Pokochałem se Pietrysie, sie, sie,
 Przecudowne widzimisie, sie, sie,
 I z gęby i z tworzy } *bis*
 Istny anioł boży, }
 Przecudowny karafioł, joł, joł, }

A cóż jo sie nauwijoł, joł, joł,
 Nimem dostał ten specyoł, joł, joł,
 Nie jodem nie społem, } *bis*
 Całą nockę myślałem. }
 Cy ty Pietryś będzies moją, ja, ja. }

Nie chodź Marysiu do lasa

Nie chodź Marysiu do lasa,
 Nie chodźże Maryś do lasa,
 Bo tam leśniczy } *bis*
 Woła i krzyczy, }
 Nie chodź Marysiu do lasa. }

Nie chodź Marysiu tą miedzą
 Nie chodźże Maryś tą miedzą,

Bo za tą miedzą
Dwa wilki siedzą,
Niechodź Marysiu tą miedzą. } *bis*

Nie chodź Marysiu do dwora,
Nie chodźże Maryś do dwora.
Bo tam we dworze
Pożal się Boże,
Istna Sodoma, Gomora. } *bis*

A jak żołdu nie dostanę

A jak żołdu nie dostanę
Rym, cym, cym,
A jak żołdu nie dostanę
Oj da, oj dana,
Złapię Werndla, rznę o ścianę,
Rym, cym, cym,
Jak menaży nie dostanę,
Rym, cym, cym,
Jak menaży nie dostanę,
Oj da, oj dana,
Złapię szalki, rznę o ścianę,
Rym, cym, cym.

Czemuż ty dziewczyno ?

Czemuż ty dziewczyno pod jaworem stoisz ?
Czy cię słońko piecze, czy się deszczu
[hoisz ?

bis { Bumstadra, różnij grajku,
 { Bumstadra od ucha,
 { Bumstadra, niech tańczy,
 { Hej moja dziewczucha.

Ni mię słonko piecze, ni się deszczu boję,
 Czekam na chłopaka, dlatego tu stoję,
 bis Bumstadra, różnij grajku i t. d.

Obiecał mi Waluś czerwony kapeluś,
 Wstażeczkę do niego, żebym była jego.
 bis Bumstadra, różnij grajku, i t. d.

Nie chcę ja Walusia, ani kapelusia,
 Ni wstażki do niego, nie chcę ja być jego.
 bis Bumstadra, różnij grajku, i t. d.

Pieśń strzelców borysławskich

Pobudka dzwoni,
 Razem do broni,
 Ruszaj wiaro, ruszaj wiaro
 Na zwycięski bój.

Grają trębaczę,
 A dziewczę płacze,
 Bo się lęka czy powróci
 Dzielnych strzelców huf.

Wre bój zażarty,
 A wróg uparty

Łamie szyki, łamie szyki
Swoich dzikich hord.

Pierzchają wrogi,
Precz Moskwo z drogi,
Bo cię strzelcy wnet rozniosą
Na bagnetach swych.

Szumia sztandary
Strzeleckiej wiary,
W polu chwały orzeł biały
Wolny osiadł już.

W poniedziałek rano

W poniedziałek rano
Kosił ojciec siano.

Kosił ojciec, kosił ja,)
Kosiliśmy obydwaj.) *bis*

A we wtorek rano
Grabił ojciec siano,

Grabił ojciec, grabił ja)
Grabiliśmy obydwaj.) *bis*

A we środę rano
Suszył ojciec siano,

Suszył ojciec, suszył ja)
Suszyliśmy obydwaj.) *bis*

A we czwartek rano
 Zwoził ojciec siano,
 Zwoził ojciec, zwoził ja, }
 Zwoziliśmy obydwu. } *bis*

A zaś w piątek rano
 Sprzedał ojciec siano.
 Sprzedał ojciec, sprzedał ja, }
 Sprzedaliśmy obydwu. } *bis*

A w sobotę rano
 Przepił ojciec siano.
 Przepił ojciec, przepił ja, }
 Przepiliśmy obydwu. } *bis*

A w niedzielę rano
 Już nie było siano.
 Płakał ojciec, płakał ja, }
 Płakaliśmy obydwu. } *bis*

Na kwaterze

Raz w ciemną noc do pewnej wsi
 Szedł strzelec po kwaterze —
 I do młynarki ujrzał drzwi
 I wnet je szturmem bierze.
 „Młynarko puść do djabłów stu,
 Nic ci nie będzie przy mnie,
 Młynarko puść, wszak zimno tu,
 Nie mogę spać na zimnie“.

bis { Że strzelec biedny, to nie wstyd,
 Bo strzelcy nie bogaci,
 Ja za kwaterę dam ci kwit,
 Batalion zapłaci.

Rozkwaterował się nasz zuch,
 Wypoczął należycie,
 Gdy siadł, to pił i jadł za dwóch,
 Bo był przy apetycie.

Rozkwaterował się nasz zuch,
 Wypoczął jak należy,
 Młynarka mu nie szczędzi ust,
 Wszak deser się należy.

Że strzelec biedny to nie wstyd,
 i t. d.

W rok potem znów do owej wsi,
 Przybyli też żołnierze,
 Nasz strzelec do onych drzwi,
 Gdzie to był na kwaterze.

I wybiegł ze wsi kto był żyw,
 Wybiegła też młynarka,
 Na rękę swem, ach co za dziw,
 Małego ma synalka.

Że strzelec biedny, to nie wstyd
 i t. d.

Urywek

Będzie wojna z Moskalami,
Pan komendant pójdą z nami.
Dalej bracia, dalej wraz
Od samej Warszawy aż do Petersburga
Za Moskalami marsz, marsz, marsz.

(Powtarza się z odpowiedniami zmianami. I tak zamiast „pan komendant” wstawia się nazwisko batalionowego, kompanijnego i innych oficerów.)

Śpiewka podhalańska

Hej Madziar pije, hej Madziar płaci
Hej nad Madziarem płaczą dzieci, —
Hej płaczą dzieci, hej płacze żona
Hej bo Madziara niema doma.

A nie mówiłem ci Anielciu,
Nie chodź do karczemki z kądziółką,
Bo tam ci strzelcy tańczują,
To ci kądziółeczkę popsują.

Hej tam po górach, hej tam od Tater
Hej podmucha siny wiater,
Hej podmucha, leci z nowiną,
Że strzelcy idą ku dolinom.

A nie mówiłem ci Anielciu i t. d.

Pod zielonym dębem

Pod zielonym dębem	}	<i>bis</i>
Stoi koń siodłany	}	
Kto na nim pojedzie	}	<i>bis</i>
Jasiu mój kochany ?	}	

Pojedziesz, pojedziesz,	}	<i>bis</i>
Nie jeźdź mi tędy,	}	
Bo mi potarasisz	}	<i>bis</i>
Rozmarynu grzędy.	}	

Jak nie potarasisz	}	<i>bis</i>
To mi je podepcesz,	}	
Umiąłeś mnie zdradzić,	}	<i>bis</i>
A teraz mnie nie chcesz.	}	

Nie ja cię zdradziłem,	}	<i>bis</i>
Samaś się zdradziła	}	
I ta ciemna nocka,	}	<i>bis</i>
Coś po niej chodziła.	}	

Nie tak ciemna nocka,	}	<i>bis</i>
Jak ta gozołeczka,	}	
Hulałaś, pijałaś	}	<i>bis</i>
Kiej nie panienecka.	}	

Hulałaś przez lato,	}	<i>bis</i>
Masz chłopaka za to,	}	
Hulajże przez zime	}	<i>bis</i>
Będziesz mieć dziewczyne.	}	

Urodziłem się w Łobzowie

Urodziłem się w Łobzowie

Hej,

Ochrzcili ci mnie ksiądz w Krakowie,

Hej,

Nasypali w gębę soli,

Hej,

I oddali boskiej woli,

Hej,

Bumcyk, bumcyk, bumcyk cydra,

Bumcyk, bumcyk, bum!

Repete! Bum! Polka i mazur,

Polka i mazur!

Poczekaj Mańka z twoim gustem, z twoim
gustem, z twoim gustem,

Dam ja tobie z twym rozpustem,

Dam ja tobie, dam!

Pieśń cygańska

Bili się raz dwaj cyganie

O cyganki oczy,

Nie bijcie się, pogódźcie się,

Ma cyganka dwoje oczu,

Podzielcie się.

Bili się raz dwaj cyganie

O cyganki dzieci,

Nie bijcie się, pogódźcie się,
Ma cyganka dwoje dzieci,
Podzielcie się.

Za górami, za lasami
Bili się raz dwaj cygani
O Marysię.
Nie bijcie się, pogódźcie się,
Ma Marysia wielkie serce.
Podzielcie się.

Śmierć komara

Coś tam w lesie stuknęło,
Coś tam w lesie gruchnęło,
Ach! to komar z drzewa spadł,
Złamał sobie w krzyżach gną! } *bis*

Gdy się muchy zwiedziały,
Wszystkie tam przyleciały
I pytały komara,
Czy nie trzeba doktora. } *bis*

Oj, nie trzeba doktora,
Ale ojca przeora,
Oj, nie trzeba apteki,
Jeno rydla, motyki. } *bis*

Był ci pogrzeb niemały,
Wszystkie muchy płakały
I śpiewały rekwije:
Już nasz komar nie żyje. } *bis*

Maciek generałem

bis { Zakochałem ci się aż po same uszy,
Radbym Kaśke pojąć, radbym z ca-
[łej duszy,
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { Ale ta psiajucha, ta bestya Kaśka
Co raz spojrzy na mnie, dwa razy
[na Jaśka.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { Jednak wiem co zrobię: pójdę na
[wojoka,
Będę se wywijoł szabelką od oka.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { A jak mi się szczęście tam potoczy
[kołem
To może zostane panem generałem.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { Jedzie pon generoł na siwym koniku,
Za nim jedzie wojska bez liku, bez
[liku.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { Jak Kaśka zobaczy pana generała,
Będzie też to za nim salała, salała.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { Najpierw się rozzłosce, ale potem [zmięknę
{ I z moją Kasiunią do ołtarza klękne
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { A bestyę Jaśka wezme za pastuchą,
Niech się memu szczęściu napatrzy,
[nasłucha.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

bis { A jak nas Pon Jezus obdarzy dzia-
[tkami
Będą tacy piękni, jako i my sami.
Raz, dwa, trzy, cztery, raz, dwa, trzy.

Biedny Marek

Poszedł Marek
Na jarmarek,
Kupił sobie oś. —
Postawił ją za stodołą,
Ukradł mu ją ktoś.
Więc sąsiady
Na narady

Poradził mu ktoś :
 Idźże Marek
 Na jarmarek,
 Kup se nową oś.

Poszedł Marek
 Na jarmarek,
 Kupił sobie oś
 i t. d.

Czemu tęsknisz za chatą

Czemu tęsknisz za chatą, za chatą, za
 [chatą,
 Gdy ci dobrze za kratą, za kratą — jest?
 Nie boim się złodziei, złodziei, złodziei,
 Bo pilnuje z kolei, z kolei — moch.
 Mamy wszelką wygodę, wygodę, wygodę,
 Chleb, kapustę i wodę i wodę — wciąż.
 Mamy pokój książęcy, książęcy, książęcy,
 Łóżko, miotłę, nic więcej, nic więcej — nic.

Imieniny

Raz tam lubej mej dziewczyny,
 Um tajra, um tajra,
 Wypadały imieniny,
 Um tajra, um tajra,

Więc powziąłem rada w radę,
 Um tajra, um tajra,
 Urządzić serenadę,
 Um tajra, um tajra.
 Gdy pod oknem jej stanąłem,
 Um tajra, um tajra,
 Rachcium-ciachcium grać zacząłem,
 Um tajra, um tajra,
 Potem wielkim głosem solo
 Um tajra, um tajra,
 Zaśpiewałem : moja Lolo,
 Um tajra, um tajra.
 I tak grałem mówię święcie,
 Um tajra, um tajra,
 Na swym cudnym instrumencie,
 Um tajra, um tajra,
 Że na głosy owe miłe,
 Um tajra, um tajra,
 Wszystkie psy po kątach wyły,
 Um tajra, um tajra.
 Na odgłos mej mandoliny,
 Um tajra, um tajra,
 Stróż wyleciał z suteryny,
 Um tajra, um tajra,
 I pomyślcie no panowie,
 Um tajra, um tajra,
 Wali miotłą mnie po głowie,
 Um tajra, um tajra.

Taki wynik mojej muzy,
 Um tajra, um tajra,
 Dziesięć sińców, cztery guzy,
 Um tajra, um tajra,
 Połamane wszystkie gnaty,
 Um tajra, um tajra,
 Taką miałem ja zapłatę,
 Um tajra, um tajra.

Eljen

bis Eljen nasz porucznik,
 Eljen nasz po, nasz po, nasz porucznik,
 Eljen nasz porucznik.

bis Eljen jego pluton,
 Eljen jego, jego, jego, pluton,
 Eljen jego pluton.

bis Eljen jego gwiazdki,
 Eljen jego, jego, jego gwiazdki,
 Eljen jego gwiazdki,

bis Eljen jego szabla,
 Eljen jego, jego, jego szabla.
 Eljen jego szabla.

Książdz mi zakazował

Książdz mi zakazował,
 Żebym nie całował

Aktorek, aktorek, aktorek,
 A ja sobie muszę
 Uradować duszę
 We wtorek, we wtorek, we wtorek.

Ksiądz mi zakazował,
 Żebym nie całował
 Mężatek, mężatek, mężatek,
 A ja sobie muszę
 Uradować duszę
 We czwartek, we czwartek we czwartek.

Ksiądz mi zakazował
 Żebym nie całował
 Dziewczątek, dziewczątek, dziewczątek,
 A ja sobie muszę
 Uradować duszę
 Choć w piątek, choć w piątek, choć w
 [piątek.

Ksiądz mi zakazował,
 Żebym nie całował
 Za wiele, za wiele, za wiele,
 A ja sobie muszę
 Uradować duszę
 W niedzielę, w niedzielę, w niedzielę.

Ksiądz mi zakazował,
 Żebym nie całował
 W popielec, w popielec, w popielec,

A ja sobie muszę
 Uradować duszę
 Bom strzelec, bom strzelec, bom strzelec.

Bywaj dziewczę zdrowe

Bywaj dziewczę zdrowe
 Ojczyzna mnie woła,
 Idę za kraj walczyć
 Wśród rodaków koła.
 I choć przyjdzie ścigać
 Jak najdalej wroga,
 Nigdy nie zapomnę,
 Jak mi jesteś droga.
 Pocóż ta łza w oku,
 Pocóż serca bicie?
 Tobiem winien miłość,
 A Ojczyźnie życie.
 Pamiętaj żeś Polka,
 Że to za kraj walka ;
 Niepodległość Polski
 To twoja rywalka.
 Polka mnie zrodziła.
 Z jej piersi wyssałem :
 Być Ojczyźnie wiernym,
 A kochance stałym.
 I choć przyjdzie zginać
 W ojczystej potrzebie,
 Nie rozpaczaj dziewczę,
 Zobaczym się w niebie.

Pije Kuba do Jakuba

Pije Kuba do Jakóba,
 Jakób do Michała,
 Pijesz ty, pije on,
 Kompania cała.
 A kto nie wypije,
 Tego we dwa kije,
 Łupu cupu, cupu łupu,
 Tego we dwa kije.

Mięso z sosem
 Wraz z bigosem
 Jadły dawniej pany, —
 Dzisiaj żaby i ślimaki
 Jędzą jak bociany,
 Kto żabami żyje
 Tego we dwa kije, i t. d.

Wiatr po pustem polu gna

Wiatr po pustem polu gna,
 Dusza w cichą rwie dal,
 Gdzieś wśród gór przejrzystych łka
bis Skarga, smutek, żal.
 Próżno boleść zdławić chcę,
 Zciszyć ją wśród pól, —
 W głębię duszy wdziera się
bis Smutnych oczu ból.

Włada, Włada, lube ty kochanie me,
 Włada, Włada, gdzież cię szukać mam,
 Gdzież cię szukać mam? .

Miałeś chamie

Miałeś chamie złoty róg,
 Miałeś chamie czapkę z piór,
 bis { Czapkę wicher niesie,
 Róg huka po lesie
 Ostał ci się jeno.
 Ostał ci się jeno
 Sznur.

Za Krakowem czarny las,
 Za Krakowem czarny las,
 bis { Pytała się Kasia
 O swojego Jasia,
 Czy powróci z wojny
 Czy powróci z wojny
 Wczas.

Mazur

Żebym ja wiedział, wkiedy ja umrę,
 Tobym dębową sprawił se trumnę,
 bis { Żeby wiedzieli, żem był młodzieniec,
 A na tej trumnie dębowy wieniec,

Żebym ja wiedział, wkiedy ja umrę,
 Tobym dębową sprawił se trumnę.
bis { A na tej trumnie napis ze znakiem,
 { Żeby wiedzieli, żem był Polakiem.

Krakowiaki

Hej, mamula powiedzieli, że jak jo urosne,
 To mi kupią podkóweczki, hej na samą
 [wiosne.

Hej, mamula powiedzieli, że jak wielki będę,
 To se sięde na konika, na siwego sięde.

I pojedę w inne strony, w Mazowsza ró-
 [wniny,
 Hej posukać sobie żony, posukać dziew-
 [cyny.

Cały las, cały las, samego jałowca
 Niema między nami, oj brzydkiego chłopca;
 Cały las, cały las, samej osicyny
 Niema między nami oj żadnej dziewczyny,

Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek,
 [piątek,
 Sobota, niedziela i znów poniedziałek.

Pluton za plutonem; za plutonem pluton,
 A za tym plutonem jeszcze jeden pluton.

Zebym jo wiedziała, gdzie mój Jasiek pije,
 Tobym mu zaniósła w cebrzyku pomyje, —
 W cebrzyku pomyje, w garnuszkę otręby,
 Żeby sobie wytarł po gorzałce zęby.

Nie przebieraj panno, żebyś nie przebrała,
 Żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,
 Powiedz mi Marysiu, czy mnie będiesz
 [chciała.

Te przepaskę coś mi dało
 Za onuckę będę miał,
 Abyś sobie nie myślała,
 Żem ja ciebie w sercu miał. —

Leci pies przez owies,
 Ogonem wywija,
 Oj że nie żonaty
 Szczęśliwa bestya
Oj dana.

Leć głosie po rosie
 Prosto ku traktowi,
 Pokłoń się odemnie
 Memu kochankowi.
 Pokłoń się odemnie,
 Pozdrów go serdecznie,
 Powiedz że mu także,
 Że go kocham wiecznie.



SAMOU CZKI I SŁOWNIKI OB CYCH JEZYKÓW.

Benni, Podr. jęz. angielskiego z ćwicz., słown. i wymową	K	3.20
Berger, Łatwa metoda jęz. angielskiego, opr.	"	4.—
" Nowa metoda jęz. francuskiego, opr.	"	3.60
" Metoda jęz. niemieckiego. Część I. opr.	"	3.60
część II.	"	5.60
Bochme, Mały słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski (wyd. kies.) 2 tomiki	"	2.36
Kuhl, Podr. jęz. esperanto	"	—60
Pauli, Podr. nauki jęz. niemieckiego, opr.	"	2.80
Polak w Niemczech. Krótkie rozmowy polsko- niemieckie	"	1.04
Polak w Rosyi. Krótkie rozmowy polsko-ros.	"	1.04
Podręczniki obcych języków. Każdy tomik po	"	1.30
Niemiecko-angielski; niemiecko-czeski		
" -francuski; " -hiszpański		
" -polski; " -rosyjski		
" -serbski; " -szwedzki		
" -węgierski; " -włoski		
Podręcznik polsko-angielski, opr.	"	1.80
Samouczek jęz. niemieck. 5 zeszytów, razem opr.	"	2.50

Słowniki:

Polsko-niem. i niem.-polski 3.— i . . .	"	7.80
" -francuski i franc.-polski 3.60 i . . .	"	8.40
" -angielski i ang.-polski (wielki) . . .	"	8.40
" -ruski i rusko-polski (wielki) . . .	"	7.—
" -czeski i czesko-polski	"	3.—
" -włoski i włosko-polski	"	3.60

Zamawiać należy tyko pod adresem:

JÓZEF JURCZYK,

księgarnia wysyłkowa, BIAŁA (Galicya.)

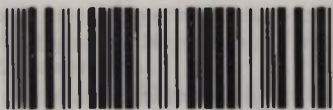
Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

Księgarnia J

CM KEK 330433

po'eca: Prześ
Poległy na pol

Wykonanie ba
Cena egz. 16



000-330433-00-0

Nabożeństwo żołnierza. Ks. do modlenia dla żołnie-
rzy, straży skarbowej, żandarmeryi itd., wielkość
11×7 cm. w gustownej oprawie ze złotym brzeg.
i futerałem 1.40 K.

Dyplom pamiątkowy wielkości 42×52 cm., ozdobiony
wizerunkami Najj. Cesarza Franciszka i Cesarza
Wilhelma, oraz sztandarami i orłami obu państw
sprzymierzonych. Wykonanie nader gustowne w
kolorach i połyskującym napisem:

Na pamiątkę wojny światowej 1914—15.

W środku miejsce dla wsunięcia fotografii własnej,
lub poległego brata, znajomego, krewnego itd. Ce-
na tej nadzwyczaj okazałej pamiątki K 2.—, z opa-
kowaniem, bez opłaty pocztowej K 2.50.

Pocztówki: Najj. Cesarz w modlitwie, Brygadyer
Józef Piłsudski z podpisem oraz inne z pola bitwy,
wszystkie z polskimi podpisami, w bardzo wielkim
wyborze.

L. KRONENBERGA

DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH:

Samouczek pomocniczego języka międzynarodowego
Esperanto. Metodą własną. z dodatkiem literackim.
Trzeci tysiąc. Cena . . . 60 hal.
Przekład nowel węg. Fer. Herczega. Cena 80 hal.